

prof. dr hab. Bogusław Żyłko

Uniwersytet Gdański

R e c e n z j a

rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Romanowskiej pt.

Dialogiczna koncepcja człowieka i karnawału w pracach

literaturoznawczych Michaiła Bachtina

Życie i dzieło Michaiła Bachtina od paru już dziesięcioleci jest przedmiotem intensywnych badań, które wyodrębniły się w osobną dyscyplinę humanistyczną – bachtinologię (Bakhtin Studies). Jej początki sięgają przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy na Zachodzie pojawiły się książki Bachtina o poetyce Dostojewskiego i twórczości Franciszka Rabelais, które szybko przyciągnęły uwagę nie tylko znawców twórczości tych autorów, ale szerokie kręgi humanistów z różnych dziedzin. Bardziej zorganizowaną, by nie rzec, zinstytucjonalizowaną formę badania te przybrały w następnych dekadach, kiedy zaczęto organizować regularnie odbywające się w różnych częściach świata duże międzynarodowe konferencje Bachtinowskie, ośrodki informacyjno-bibliograficzne oraz wydawać specjalne periodyki.

Mgr Magdalena Romanowska, obierając taki temat swojej rozprawy, stanęła nie tylko przed skomplikowanym światem samego dzieła Bachtina i jego nie mniej zagmatwanych dziejów, ale także w obliczu ogromnej wielojęzycznej literatury, w jaką to dzieło i postać jego autora w ostatnim niemal już półwieczu obrosła. Wydana w 2000 roku *The Annotated Bakhtin*

Bibliography (opracowana przez C. Adlam i D. Shepherd) liczy już ponad 1200 pozycji (a siłą rzeczy obejmuje daleko nie wszystkie teksty). W sytuacji, kiedy się ma rzesze poprzedników, pod różnymi kątami czytających i komentujących prawie każde zdanie Bachtina (trzeba w tym kontekście wspomnieć o moskiewskiej sześciotomowej edycji pism zebranych Bachtina, która oprócz tego, że zawiera znakomicie edytorsko opracowane teksty Bachtina, to jest także swego rodzaju summą dotychczasowej wiedzy o nich), trudno jest odnaleźć swoje miejsce, by o wybranym autorze powiedzieć coś istotnie nowego (nie mówiąc już o niemożliwości ogarnięcia przez jednego badacza tej ogromnej i stale rosnącej literatury naukowej). Zazwyczaj w naukach humanistycznych osiąga się to dwoma sposobami: albo wprowadza się nowy materiał, nowe teksty i konteksty, albo proponuje się nową interpretację (problematyzację) skądinąd już znanych wypowiedzi. Doktorantka poszła jeszcze inną drogą. Mianowicie potrafiła w gąszczu problemów, ujęć i stanowisk, zaprezentowanych w bachtinologii światowej, mówiąc obrazowo, wydeptać swoją ścieżkę, wychodząc w swojej pracy poza porządkowanie i wprowadzanie drobnych korekt do już zgłoszonych propozycji, oświetlających zawilości Bachtinowskiego *oeuvre*, w tej części, która dotyczy, najogólniej mówiąc, antropologii filozoficznej.

Przewodnikami po tym obszarze i jednocześnie ośrodkami organizującymi całą rozprawę Doktorantki są dwa główne pojęcia: dialogu i karnawału. Wokół nich skupiają się wszystkie Bachtinowskie rozróżnienia i przeciwstawienia, fundujące architekturę rozmaitych sfer bytu (od życia codziennego po sztukę, politykę, religię) z fundamentalną dystynkcją Ja – Inny. Przewijają się one prawie w całości w rozprawie mgr Magdaleny Romanowskiej, przy czym ich układ i rozkład akcentów pozwala uwidocznic ich inne, czasem nowe aspekty. Na przykład Bachtin pisze o miłości, obecnej także w relacji autor – bohater (może tu być tzw. „miłość

estetyczna”). Doktorantka dostrzega ją także w Bachtinowskiej epistemologii: poznanie humanistyczne jest w swej istocie dialogowe (jego „przedmiotem” są teksty, tworzone przez człowieka) i jako takie nie może obejść się bez jakiejś doli sympatii i miłości.

Taką postawę Autorka rozprawy prezentuje także wobec jej Bohatera. Bachtin nie jest w niej „rozcłonkowany” i przyporządkowywany jakiemuś kierunkowi filozoficznemu czy metodologicznemu. Szanuje ona jego integralność, traktuje też jego dzieło, tworzone w trudnych czasach, kiedy uczony musiał posługiwać się różnymi maskami i używać obcych sobie języków, jako jedną całość. Nie przeciwstawia sobie – jak to czynił u nas Stefan Żółkiewski – młodego Bachtina, autora analiz fenomenologiczno-estetycznych, staremu Bachtinowi, posługującemu się rzekomo metodą marksistowską. Widać to w podejściu do wyżej wymienionych naczelných kategorii Bachtina – dialogu i karnawału. Pierwsza kategoria dominowała w latach dwudziestych, druga w okresie pisania monografii o Rabelais i „ludowej kulturze śmiechu średniowiecza i renesansu”. Doktorantka zbliża te kategorie do siebie, słusznie sądząc, że w obydwu przypadkach chodzi o człowieka, rozumianego jako konkretne indywiduum, konkretne Ja (nie człowieka „w ogóle”) i granice jego wolności. To są jakby dwie strony tej samej fundamentalnej ludzkiej sprawy. „Synteza karnawału i dialogu” w takiej wykładni polegałaby, jak można przypuszczać, na tym, że pierwsze pojęcie bardziej by się odnosiło do sfery cielesnej człowieka, podczas gdy drugie do duchowej. W dojściu do takiego spojrzenia dopomógł Autorce niejako sam Bachtin, kiedy do drugiego wydania książki o poetyce Dostojewskiego dołączył nowy rozdział o źródłach prozy rosyjskiego klasyka, włączając go tym samym do nurtu „literatury karnawałowej” jako genialnego realizatora wszystkich jej potencji. Drugą sprzyjającą okolicznością było to, że Doktorantka nie poprzestała na „tekstach kanonicznych” Bachtina, ale wzięła pod uwagę „robocze zapiski”, dostępne

dzięki moskiewskiemu wydaniu pism Bachtina (w pracy są one również często przytaczane, co prace wcześniej opublikowane). Te momentami obszernie notatki mają tę przewagę nad opublikowanymi tekstami, że nie podlegały cenzurze i z tego względu zawierały autentyczne myśli Bachtina. Zeszyty z notatkami do książki o Rabelais wiele miejsca poświęcają innym wielkim twórcom tej epoki, przede wszystkim – Szekspirowi (na dalszym planie występuje jeszcze Cervantes). Z tego też względu samo zjawisko karnawału staje się bardziej wielostronne, bogatsze w inne znaczenia.

Autorka recenzowanej dysertacji wykazuje dobre rozeznanie w literaturze naukowej o Bachtinie i jego odkrywczych koncepcjach. Starannie dobiera tych badaczy, którzy – mówiąc nieco po Bachtinowsku – spotykają się z jej myślą i słowem na gruncie wspólnego tematu. Cytuje badaczy rosyjskich, anglojęzycznych, polskich. Czasami wdaje się z nimi w polemikę. Tak się dzieje w przypadku „mocnego” tekstu Natalii Bonieckiej, która ostro krytykuje Bachtina za desubstancjalizację metafizyki poprzez pozbawienie ontologicznych treści szeregu jej podstawowych kategorii (takich jak Bóg, człowiek, świat, dusza, duch). Ich esencjonalne jądro zostaje wessane, pochłonięte przez niekończący się „dialog”. Bachtin relatywizuje wartości etyczne i estetyczne, gdyż wszystko w jego filozofii zależy wyłącznie od stanowiska uczestniczącego w tym „dialogu” podmiotu. Doktorantka bierze w obronę rosyjskiego myśliciela w istocie przed zarzutem nihilizmu i immoralizmu, wskazując na pozytywne, wspólnotowe aspekty jego rozumienia dialogu.

Czasami z kolei czytelnik jej rozprawy czuje pewien niedosyt. Mówiąc o wyraźnym filologizmie antropologii filozoficznej Bachtina Autorka, być może, zbyt przesadnie podkreśla jego „osobność” w tej kwestii. W pierwszych dekadach dwudziestego wieku zagadnienia języka i mowy znajdowało się w centrum uwagi wielu filozofów. Wiaczesław Iwanow, Paweł Florenski, Aleksiej Łosiew, Gustaw Szpet (wspomniany w pracy

wybitny psycholog Lew Wygotski wywodził się z jego kręgu) – to tylko najbardziej znani z nich. Jeśli się weźmie pod uwagę analogiczne tendencje w myśli zachodniej (zwrócenie się całej nauki i filozofii w stronę zagadnień języka), to o zwrocie językowym („lingwistycznym”) należy mówić, iż odbył się on w latach dwudziestych.

Jeśli rozwinięcie tej kwestii wzbogaciłoby całą rozprawę, to taki sam pozytywny efekt miałyby też usunięcie jednej części. Chodzi o końcowe *Podsumowanie*, które z jednej strony niepotrzebnie powtarza ustalenia z głównego tekstu i wbrew duchowi myśli Bachtina właśnie ją zamyka, *podsumowuje*, a z drugiej strony wprowadza nowe wątki, wymagające osobnej refleksji. Dotyczy to na przykład słowianofilskiego tropu w genealogii idei Bachtina. Sprawa jego słowianofilstwa (czy odwrotnie – okcydentalizmu) była już przez bachtinologów poruszana i choć zapewne jest ważna, to nie leży w głównej płaszczyźnie omawianej rozprawy.

Te ostatnie uwagi są to w sumie drobne zastrzeżenia, które w żaden sposób nie wpływają na ogólną **wysoką ocenę** tej wartościowej poznawczo i ciekawie sprobmatyzowanej rozprawy, która z nadwyżką spełnia wymogi ustawowe (art. 13, pkt. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z późniejszymi zmianami) stawiane pracom doktorskim. Zatem z pełnym przekonaniem można postawić wniosek o dopuszczenie mgr Magdaleny Romanowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

24 kwietnia 2015 r.

